

# Andrzej Siemieniewski

---

## Środa Popielcowa, „Nawróćcie się do Boga” (J.1 2,13)

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 10/2, 177-178

---

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Przygotowanie pani młodej

Nowy Izrael, Kościół Chrystusowy powinien ciągle przygotowywać się do zjednoczenia ze swoim Oblubieńcem. Pan Jezus mówi o tym w krótkiej przypowieści, którą slyszeliśmy w dzisiejszej Ewangelii: „Nikt nie przyszywa łąy z surowego sukna do starego ubrania [...] Nikt też nie wlewa młodego wina do starych bukłaków”. Przygotowanie do zjednoczenia z Boskim Oblubieńcem polega na odrzuceniu tego, co stare, i przyjęciu tego, co nowe i święte. Św. Ambroży wyjaśnia, że chodzi o odrzucenie starego człowieka wraz z jego czynami i stawanie się nowym człowiekiem: „Nie mieszajmy czynów starego i nowego człowieka, ponieważ ów cielesny i zewnętrzny spełnia czyny ciała, a tu jest człowiek wewnętrzny, który się odradza i który nie powinien stanowić mieszaniny uczynków różnorodnych – tak starych, jak i nowych – gdyż trzeba, aby był on jednokształtny z Chrystusem i aby Go naśladował wysiłkiem ducha”. Tak, pani młoda, Kościół Chrystusowy, a w nim każda ludzka dusza musi stawać się w pełni podobna do Pana Jezusa, aby rzeczywiście stanowić z Nim jedno.

ks. Włodzimierz Wołyniec

## ŚRODA POPIELCOWA – 5 III 2003

## „Nawróćcie się do Boga” (Jl 2,13)

Czy ja potrzebuję nawrócenia? Jestem przecież wierzący! Ochrzczony od pierwszych lat życia, bierzmowany we wczesnej młodości, stały bywalec katolickich świątyń... Czy do mnie, chrześcijanina, też stosuje się wezwanie do nawrócenia? Moje imię to przecież „chrześcijanin”!

Owszem, to prawda. Ale istnieje też określenie „nominalny chrześcijanin”. Bierze ono swój początek z łaciny. W tym języku *nomen* oznacza „imię”: „Masz imię, które mówi, że żyjesz” (Ap 3,1). To imię brzmi „wierzący”, „chrześcijanin”, „brat” lub „siostra”. Jaki problem w używaniu tego imienia? Kłopot polega na tym, że imię to nie zawsze odpowiada rzeczywistości: „Masz imię (*nomen*), które mówi, że żyjesz, a jesteś umarły” (Ap 3,1).

Czasem kupujemy „nominalny towar”. Polega to na tym, że piękne pudełko, ładna nazwa, i pociągający obrazek kryją w sobie nędzną namiastkę. Czasem spotykamy też nominalnego chrześcijanina. Jest w pięknym pudełku: wiara jego Kościoła jest *catholica*, czyli pełna. Człowiek ten ma piękną nazwę: *christianos* – człowiek Jezusa, *Christosa*. Nosi na sobie pociągający obrazek: jest ochrzczony (a więc obmyty z grzechu i zanurzony w Duchu Św.); jest bierzmowany (a więc umocniony jest do wszelkiego dobrego czynu); przystępuje do komunii (a więc jednoczy się z Chrystusem). Zdarza się niekiedy, że ładna nazwa, pociągający obrazek i piękne pudełko kryją w środku nędzną namiastkę: chrześcijanina nominalnego.

Scott Hahn, prezbiterianin, którego poszukiwanie fundamentu nieomyłnej Prawdy zaprowadziło do Kościoła katolickiego, nie miał specjalnego szczęścia, co do pierwszego spotkanego księdza katolickiego. Hahn powiedział o nim: *nominal priest* (ksiądz nominalny). Czy więcej szczęścia ma poszukujący człowiek, kiedy spotka mnie? Czy jest niemożliwe, że ktoś spotka mnie, członka Kościoła, i powie: nazwa, pudełko, obrazek – wszystko to bardzo ładne? Jeden, święty, powszechny, katolicki – pięknie to brzmi. Ale to, co w środku – nie za bardzo odpowiada wspaniałej zapowiedzi. Nie jest to pytanie do brata po mojej lewej stronie czy do siostry po stronie prawej – ale właśnie do mnie, tego w środku.

Nie jest dziwne, że nie daje dobrego świadectwa ktoś, kto w niedzielne poranki odrabia zaległości snu po sobotniej dyskoteczce. Dziwne jest to, że zdarza się to bywalcom niedzielnej Eucharystii, przebywającym tyle czasu w przybytku Pana, gdzie znajduje się nasza Arka Przymierza. „Zbierzcie lud, zwołajcie świętą społeczność, między ołtarzem a przedśmionkiem niech płaczą kapłani, słudzy Pana. Niech mówią: «Przepuść, Panie, ludowi swojemu»” (por. J1 2,16-17).

Przepuść, Panie, że zdarza się nam myśleć: „Boże, Ty to dopiero musisz być ze mnie zadowolony: nie dość, że jestem katolikiem, to nawet często przychodzę na wspólne modlitwy w niedzielę!”. Ale Bóg nie jest zadowolony: chce, abyśmy pofrunęli na skrzydłach nawrócenia, byśmy żyli według takiego planu, jaki On ma dla nas. Bóg nie jest zadowolony po prostu z tego, że przyjmuję łaskę Bożą: On jeszcze chce, abym nie przyjmował jej na próżno! (por. 2 Kor 6,1).

Ojciec widzi w ukryciu (por. Mt 6,5) – dlatego jawnie posypmy głowy popiołem, nawracajmy się i wierźmy w Ewangelię. Bądźmy chrześcijanami nie tylko nominalnymi. Bądźmy chrześcijanami z imienia i z serca. Jeśli zauważymy, że jesteśmy jeszcze duchowo mali, to nic, dorośniemy: „Stwórz we mnie serce czyste – i odnów we mnie moc ducha” (Ps 51,2).

ks. A. Siemieniowski

## 1. NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU – 9 III 2003

### „Nowinki z rajów”

*Nowinki z rajów*, tak zatytułowana jest powieść angielskiego pisarza Davida Lodge, której akcja toczy się na hawajskich wyspach. Ten obraz odpowiada typowym klisze reklam telewizyjnych i biur podróży, które całkowicie dopasowuje się do oczekiwań wielu z nas marzących o bez troskim i wygodnym życiu. Prawdziwy raj kojarzy się nam z błękitnym i przezroczystym morzem, kolorowymi rybami, śnieżnobiałą plażą, rozżarzoną słońcem i sympatycznymi, przepięknymi mieszkańcami, najczęściej mieszkankami nietkniętej natury. Gdybyśmy się tam znaleźli, może niekoniecznie na Hawajach, lecz w całkiem podobnym miejscu, tak po prostu szczęśliwym trafem, czy stałoby się ono rzeczywiście dla nas rajem? Czy jest gdziekolwiek tutaj, na ziemi, bez troski raj, świetnej zabawy, nieustannego odpoczynku bez pracy i trudu, spełnienia wszystkich zachcianek?